59

GAZETY WOJENNE

Unikalna kolekcja z II wojny światowej

Ofensywa radziecka w Polsce

Życie codzienne
Walka o władzę

Świadkowie mówią
Relacje tych, którzy to przeżyli...

Widziane z bliska
PKWN

Postacie
Koniew



Tego dnia 19 lipca 1944



PONADTO W NUMERZE
• REPRINT GAZETY
• AFISZ

Ówczesna gazeta zreprodukowana w całości
„Nowy Kurier Warszawski" - 23 lipca 1944

cena 4,29 zł co tydzień ISSN 1505-0122 INDEKS : 343765

Armia Czerwona wkracza do Polski

Sytuacja wojenna wskazywała na to, że Polska na pewno znajdzie się w strefie działań frontu wschodniego, co oznaczało, iż po raz kolejny na tereny Rzeczypospolitej wkroczy Armia Czerwona.

Pod koniec wiosny 1944 r. linia frontu niemiecko-radzieckiego na północ od Karpat przybrała charakterystyczny kształt. Na południe od linii Prypeci Rosjanie zdołali wedrzeć się daleko na Zachód, aż po Łuck i Kowel. Inaczej było na północ od Prypeci i poleskich bagien, gdzie front - wybrzuszony na wschód na odległość 300-400 kilometrów - zdawał się trwać niewzruszenie wzdłuż linii przebiegającej na wschód od Witebska, Orszy i Mohylewa. W ten sposób, naturalną koleją rzeczy, nadszedł również czas na ofensywę na Białorusi.

Naczelne Dowództwo i Sztab Generalny Armii Czerwonej, przygotowując operację białoruską, zadbały o należyte maskowanie własnych działań. Starano się sprawiać wrażenie, że nowe, wielkie uderzenia Armii Czerwonej będą przeprowadzone na północy w pasie nadbałtyckim oraz daleko na południu. Już 3 maja 1944 r. dowódca 3 Frontu Ukraińskiego otrzymał w związku z tym rozkaz: „Wykonania przedsięwzięć związanych z maskowaniem operacyjnym". Termin zakończenia maskowania operacyjnego wyznaczono na połowę czerwca 1944 r. Podobne zarządzenia otrzymał też 3 Front Nadbałtycki. Działania te przyniosły oczekiwany skutek, gdyż dowództwo niemieckie wzmocniło własne siły na północ i południe od Białorusi, często kosztem wojsk Grupy Armii „Środek", co dokładnie odpowiadało zamierzeniom Sztabu Generalnego Armii Czerwonej.

Rozkaz: zachować tajemnicę!

Inną ważną cechą przygotowań do operacji białoruskiej było zachowanie daleko posuniętej tajemnicy. Jak zaświadczał ówczesny szef Zarządu Operacyjnego Sztabu Generalnego Armii Czerwonej, generał Siergiej Sztemienko: „Podjęto niezbędne kroki dla zachowania tajemnicy naszych zamiarów. Do bezpośredniego opracowania planu kampanii letniej w ogóle, a operacji białoruskiej w szczególności, zaangażowano bardzo wąski krąg osób. Plany te w całości znało tylko pięć osób: pierwszy zastępca Naczelnego Dowódcy [Gieorgij Żukow], szef sztabu Generalnego i jego zastępca, szef Zarządu Operacyjnego i jeden z jego zastępców. Wszelka korespondencja w tej sprawie, a także rozmowy przez telefon i telegraf były kategorycznie zabronione i prowadzono ścisłą kontrolę przestrzegania tych ustaleń. Zamiary operacyjne frontów opracowywały także dwie-trzy osoby, pisano je zwykle odręcznie, a referowali je z reguły osobiście dowódcy frontów".

▲ **Dowódca zapoznaje załogę działa pancernego z zadaniem.**
(zbiory G. Gorochow)



▼ **Przewaga radzieckiego lotnictwa nad Luftwaffe wzmagała zamieszanie w szeregach cofającego się Wehrmachtu.**
(zbiory G. Gorochow)





▲ **Radzieckie działko przeciwpancerne na pozycji bojowej.**
(zbiory prywatne)

▲ **Order Kutuzowa nadawany był wyższym dowódcom (frontu, armii, korpusu) za pomyślne przeprowadzenie działań i zachowanie zdolności bojowych swoich jednostek.**
(zbiory prywatne)

W planowaniu operacji dłuższą dyskusję wzbudziła kwestia oskrzydlania i niszczenia okrążonych zgrupowań wroga. By nie zwalniać tempa natarcia, postanowiono zastosować koncepcję, polegającą na spychaniu sił nieprzyjaciela z zawczasu przygotowanych pozycji obronnych do lasów i na bagna, gdzie miały być niszczone przez regularne wojska i partyzantów. Naczelną wytyczną pozostawało możliwie szybkie tempo natarcia, by nie dać Niemcom czasu na ochłonięcie i stawienie skuteczniejszego oporu.

W końcu maja 1944 r. gotowy już plan został zatwierdzony bez uwag przez Naczelnego Dowódcę - Stalina. Patronem tej jednej z największych i najbardziej spektakularnych operacji Armii Czerwonej w II wojnie światowej miał być Piotr Bagration - książę gruziński i jeden z najbardziej znanych generałów rosyjskich w wojnie 1812 r. przeciwko Napoleonowi, śmiertelnie ranny w bitwie pod Borodino. Na kierunek białoruski, przed przygotowywanym natarciem, kierowano olbrzymie masy wojsk, między innymi dwie armie z Krymu. Dokładano starań, by te wielkie ruchy jednostek zachować w tajemnicy. „21 maja - pisał gen. Sztemienko - do dowódcy 4 Frontu Ukraińskiego wysłano telegram nakazujący surowe przestrzeganie skrytości przewozów kolejowych. Zabroniono korespondencji służbowej w tej sprawie, prawie całkowicie wstrzymano wyjazdy służbowe oficerów i generałów do Moskwy. Na stacjach kolejowych wszystkie transporty natychmiast po zatrzymaniu się otaczano patrolami, a ludzi wypuszczano z wagonów tylko grupami".

Dokładano starań, by te wielkie ruchy jednostek zachować w tajemnicy.

▼ **Niemcy nierzadko zmuszeni byli prowadzić walki w warunkach partyzanckich. Tu: zasadzka na moczarach.**
(zbiory prywatne)

▶ **Stanowiska bojowe Niemców były doskonale przygotowane i zamaskowane.**
(zbiory prywatne)

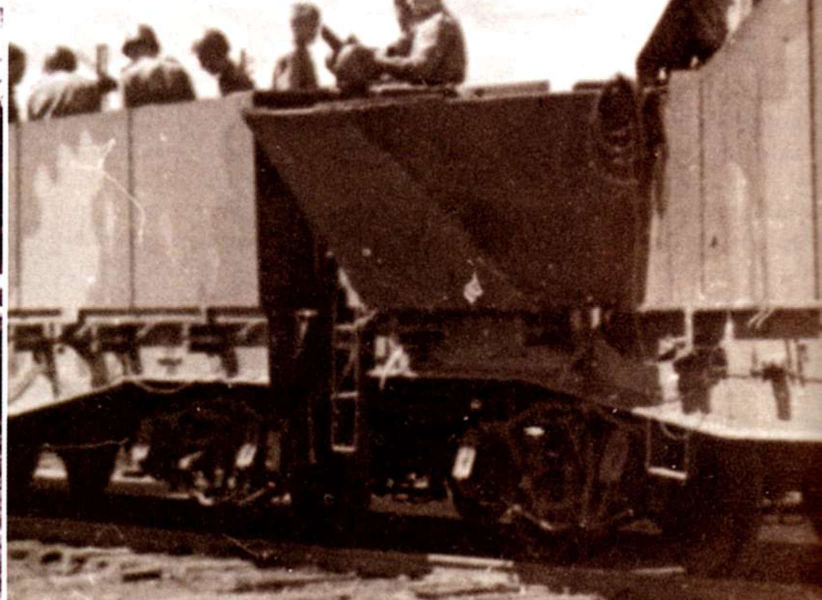
▼ **Przygotowania do natarcia robiono skrycie, pod osłoną licznych baterii dział przeciwlotniczych.**
(zbiory G. Gorochow)

Wielka koncentracja jednostek

W związku z przedłużaniem się koncentracji wojsk, pierwotny termin rozpoczęcia ofensywy trzeba było przesunąć z 19 na 23 czerwca! Wreszcie siły radzieckie, rozciągnięte na 700-kilometrowym odcinku od Połocka do Włodzimierza Wołyńskiego, były gotowe do działań.

W operacji białoruskiej udział wziąć miały wojska należące do czterech frontów: -1 Frontu Nadbałtyckiego gen. armii Iwana Bagramiana (4 Armia Uderzeniowa, 2





i 6 Armie Gwardii, 43 i 51 Armie, 3 Armia Lotnicza), szef sztabu gen. W. Kurasow;

- 3 Frontu Białoruskiego gen. armii Iwana Czerniachowskiego (5 Armia Pancerna Gwardii, 11 Armia Gwardii, 5, 31 i 39 Armia, 1 Armia Lotnicza), szef sztabu gen. A. Pokrowski;

- 2 Frontu Białoruskiego gen. armii



Giergija Zacharowa (33, 49 i 50 Armia, 4 Armia Lotnicza), szef sztabu gen. A. Bogolubow, wreszcie - prawego skrzydła 1 Frontu Białoruskiego marszałka Konstantego Rokossowskiego (w skład całego Frontu wchodziły ówcześnie potężne siły: 11 armii, w tym 1 Armia WP oraz dwie armie lotnicze), szef sztabu Frontu gen. M. Malinin.

W sumie stan wojsk przewidzianych do użycia w operacji białoruskiej (1 Frontu Nadbałtyckiego, 2 i 3 Frontów Białoruskich i prawego skrzydła 1 Frontu Białoruskiego) obejmował: około 1 250 tys. żołnierzy, 2 700 czołgów, 1 350 dział pancernych, 27 tys. dział i moździerzy (!), 2 300 wyrzutni rakietowych, ponad 5 300 samolotów i ponad 60 tys. samochodów.

Sytuacja przeciwnika

Stojące naprzeciw siły niemieckiej Grupy Armii „Środek" dowodzone były przez feldmarszałka Ernsta Buscha, którego 28 czerwca (gdy wojska pod naporem Rosjan szły już w rozsypkę) zastąpił ulubieniec Hitlera - feldmarszałek Walter Model, kierowany wszędzie tam, gdzie sytuacja wymagała nadzwyczajnych działań zaradczych. W chwili rozpoczęcia radzieckiego natarcia wojska Grupy Armii „Środek" składały się z 3 Armii Pancernej, 4, 9 i 2 Armii, wspartych przez część sił 16 Armii z Grupy Armii „Północ" i części sił 4 Armii Pancernej z Grupy Armii „Północna Ukraina".

Wojska niemieckie prezentowały się znacznie lepiej na papierze niż w rzeczywistości. Przykładowo 3 Armia Pancerna gen. Reinhardta „pancerną" była tylko z nazwy, gdyż Hitler - obawiając się nowej wielkiej ofensywy radzieckiej na południe od Polesia - rozkazał wcześniej wszystkie związki pancerne i zmotoryzowane przekazać Grupie Armii „Północna Ukraina". Dywizje frontowe i uzupełnienia w 1944 r. nie reprezentowały już poziomu armii idących na ZSRR dokładnie trzy lata wcześniej. Najlepsze dywizje wykruszyły się w ciągłych walkach, od Moskwy i Leningradu, poprzez Stalingrad i Kursk. Mimo to, w końcu czerwca 1944 r. na Białorusi, na drodze Rosjan, znajdowały się znaczne siły: około 60 dywizji, liczących łącznie około miliona żołnierzy, mających do dyspozycji około 10 tysięcy dział, blisko tysiąc czołgów i dział pancernych, wspartych z powietrza przez 6 Flotę Powietrzną (około 1 300 samolotów). Dużym mankamentem niemieckich pozycji obronnych było wydzielenie zbyt słabych odwodów, które w sile kilku zaledwie dywizji były zaangażowane na tyłach w akcjach przeciw-

13 VI 1944
Wielka Brytania: pierwsze V-1 wystrzelone przez Niemców padają na Anglię.

15 VI 1944
USA: Roosevelt przedstawia projekt utworzenia po wojnie Narodów Zjednoczonych.

18 VI 1944
Włochy: zdobycie Asyżu przez brytyjską 8 Armię.

20 VI 1944
Watykan: Papież Pius XII przyjmuje na audiencji gen. dyw. Władysława Andersa.



▲ **Latem pokonanie mniejszych rzek nie sprawiało większych trudności.**
(zbiory G. Gorochow)

▶ **Zdobycie twierdzy w Brześciu nad Bugiem.**
(zbiory prywatne)

▼ **Nieliczne czołgi, które zdołali Rosjanom przeciwstawić Niemcy, padały ofiarą radzieckich rusznic przeciwpancernych.**
(AKG)

ko - nad wyraz aktywnym w tym czasie - partyzantom (na kierunku planowanej operacji działały zgrupowania partyzantki radzieckiej, liczące łącznie ponad 200 tys. ludzi). Jak wskazują powyższe dane, Rosjanie dysponowali na odcinku planowanej ofensywy wielką przewagą, zwłaszcza w sprzęcie bojowym.

Machina ruszyła

Plan operacji „Bagration" zakładał przełamanie obrony nieprzyjaciela na sześciu głównych kierunkach operacyjnych, a także zniszczenie wojsk niemieckich broniących skrzydeł ugrupowania (w rejonie Bobrujska i Witebska). Kolejnym etapem miały być zbieżne uderzenia 1 i 3 Frontów Białoruskich w kierunku Mińska, a następnie okrążenie i zniszczenie głównych sił niemieckiej Grupy Armii „Środek".

Białoruska operacja, znana też pod nazwą „Bagration", rozpoczęła się wczesnym rankiem 23 czerwca 1944 r. gwałtownym przygotowaniem artyleryjskim, po którym do ataku na kierunku witebskim i orszańskim przeszły wojska 1 Frontu Nadbałtyckiego i 3 Frontu Białoruskiego. Wtedy też ruszyły na kierunku mohylewskim armie 2 Frontu Białoruskiego.

W dzień później do ataku ruszyły prawoskrzydłowe armie 1 Frontu Białoruskiego. Już w pierwszych dniach natarcia szybko opanowano Witebsk i Mohylew. Gwałtowność ataku spowodowała, że pomiędzy Bobrujskiem a Żłobinem oraz w rejonie Witebska okrążono i zniszczono duże zgrupowania niemieckie. Jednym z nich było zgrupowanie *Fester Platz Witebsk*. Jego obsada (LIII Korpus; d-ca gen. Gollwitzer) otrzymała zadanie obrony nawet w warunkach całkowitego okrążenia. Już po zaledwie dwóch dniach radzieckiej ofensywy stało się to faktem. Korpus niemiecki został okrążony i wkrótce przestał istnieć, a jego niefortunny dowódca dostał się do niewoli. Klęska *Fester Platz Witebsk* otworzyła w ugrupowaniu niemieckim lukę, przez którą na tyły Niemców przenikały radzieckie jednostki pancerne, siejąc zniszczenie i panikę.

W wielkim kotle okrążenia

„Nie byłem świadkiem likwidacji nieprzyjaciela w Bobrujsku - wspominał marszałek Gieorgij Żukow - ale widziałem jego pogrom w kotle znajdującym się na południowy wschód od miasta. Setki bombowców 16 Armii Lotniczej Rudenki, współdziałając z 48 Armią [obie ze składu 1 Frontu Białoruskiego], wykonywały jedno uderzenie za drugim. Wybuchały wciąż nowe pożary: płonęły samochody, czołgi, materiały pędne. Całe pole walki ogarnął bezlitosny płomień". Już po kilku dniach ofensywy stabilny dotąd front wojsk niemieckich rozsypał się jak domek z kart. Natarcie radzieckie było niszczące jak cios toporem!



◀ W 1944 r. najgroźniejszym przeciwnikiem Armii Czerwonej były niemieckie czołgi *Tygrys*. Swą nieruchliwość nadrabiały ogromną siłą ogniową.
(AKG)

3 Armia Pancerna i 9 Armia zostały zniszczone. Generał Siegfried von Westphall zapisał to lakonicznie: „Zbliża się koniec. Jedynie rozproszone resztki 30 Dywizji uniknęły śmierci i radzieckiej niewoli".

Do 28 czerwca Rosjanie przełamali front niemiecki na długości 500 kilometrów. Czołówki radzieckich korpusów pancernych, łamiąc rozpaczliwy opór, posunęły się na zachód na odległość od kilkudziesięciu do blisko dwustu kilometrów. Niemcy byli zdezorientowani zawrotnym tempem i kierunkami radzieckiego natarcia, przed którym nie stanowiły przeszkody nawet - częste na Białorusi - obszary lesisto-bagienne. W tych trudnych warunkach doskonale spisywały się - stanowiące podstawę wyposażenia korpusów pancernych - znakomite czołgi T-34, których szerokie gąsienice i duża zwrotność pozwalały na posuwanie się w ekstremalnie trudnych warunkach terenowych. 3 lipca wyzwolony został Mińsk, a w dzień później, na wschód od miasta, wokół głównych sił niemieckiej 4 Armii (około 100 tys. żołnierzy) zamknął się pierścień okrążenia. Kocioł ten został zlikwidowany do 11 lipca.

Tylko do 4 lipca pod uderzeniami radzieckimi przestało istnieć około 30 dywizji niemieckich, zaś front przesunął się na zachód na niektórych odcinkach nawet o 300 kilometrów i przebiegał obecnie od Dryssy, poprzez jezioro Narocz, Mołodeczno, aż po Stołpce. Średnie tempo natarcia Rosjan wynosiło do około 20 kilometrów na dobę. Był to „Blitzkrieg" - tyle, że tym razem w wykonaniu Rosjan - ze Wschodu na Zachód! Strona niemiecka utraciła 350 tys. żołnierzy.

Groźba klęski

Sukcesy białoruskiej ofensywy Armii Czerwonej postawiły dowództwo niemieckie w bardzo trudnym położeniu. By zapobiec dalszemu posuwaniu się Rosjan, do walki kierowano wszelkie możliwe posiłki - z Prus Wschodnich, z Grupy Armii „Północna Ukraina", a także z głębi Rzeszy. Zamierzano zatrzymać przeciwnika na pospiesznie wzmacnianej linii obronnej, ciągnącej się na odcinku Wilno--Baranowicze.

„Mamy wszelkie dane, że Sowiety rozpoczną na naszej ziemi akcję represyjną i niszczycielską".

Na ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej

Na przełomie czerwca i lipca 1944 r. prące na Zachód oddziały Armii Czerwonej wkroczyły na odcinku na północ od Polesia na wschodnie obszary Rzeczypospolitej. Pierwszy raz w marszu na Zachód Armia Czerwona weszła na tereny Rzeczypospolitej na Wołyniu, w rejonie Sarn, już 4 stycznia 1944 r.

Wiosną i latem 1944 r. na obszarach Wileńszczyzny i Nowogródczyzny, znajdujących się na szlaku radzieckiej ofensywy, działały aktywnie miejscowe zgrupowania partyzanckie Armii Krajowej. Zbliżanie się frontu musiało pobudzić oddziały polskiej partyzantki do tym aktywniejszych działań, w ramach zawczasu zaplanowanej operacji „Burza". Dało to początek krótkiemu okresowi współdziałania bojowego z wojskami radzieckimi, zakończonego jednak szybko w dramatycznych okolicznościach.



◀ Order Suworowa, nadawany w Armii Czerwonej za wzorową organizację działań bojowych, miał zostać przyznany dywizji „Kościuszkowców", ale w porę przypomniano sobie historyczne zasługi jej patrona.
(zbiory prywatne)

Doświadczenia z dotychczasowych kontaktów polsko-radzieckich na Kresach budziły najwyższy niepokój dowództwa Armii Krajowej. Już na przełomie marca i kwietnia 1944 r. dowódca AK, gen. „Bór" (Tadeusz Komorowski), depeszował do Naczelnego Wodza, gen. Kazimierza Sosnkowskiego w Londynie: „Mamy wszelkie dane, że Sowiety rozpoczną na naszej ziemi akcję represyjną i niszczycielską. Są już



wypadki rozbrojeń naszych oddziałów i rozstrzelania dowódców przez Sowiety". Już wkrótce polityka radziecka wobec struktur politycznych i wojskowych, podległych legalnym władzom Rzeczypospolitej Polskiej miała przybrać postać fizycznej eksterminacji oddziałów walczących z bronią w ręku o - potwierdzoną przez obowiązujące prawo międzynarodowe - przynależność Kresów Wschodnich do Państwa Polskiego.

Współpraca z Sowietami

Wraz z podejściem oddziałów Armii Czerwonej rozpoczęły się ciężkie walki o Wilno. Przez kilka dni walczyły tu ramię w ramię oddziały Armii Krajowej i Rosja-



▲ **Załoga samolotu szturmowego podczas krótkiej chwili odpoczynku.**
(zbiory G. Gorochow)



▼ **T-34 osaczony przez niemiecką piechotę. W obliczu lawiny ze wschodu, broniący terenu Niemcy - a najbardziej, sfanatyzowane oddziały SS - musiały uciekać się do bezcelowych wyczynów bojowych i bezsensownego poświęcenia dla Führera.**
(zbiory prywatne)

nie. Komendant Wileńskiego Okręgu AK, płk Aleksander Krzyżanowski ps. „Wilk", meldował gen. „Borowi": „Noc 7 lipca. Większość sił AK samodzielnie uderzyła na Wilno. O [godzinie] 16 nadeszły wojska sowieckie. Walki trwają. Straty znaczne. Duża pomoc wojsk sowieckich i wzajemnie. Nawiązałem kontakt z dowódcą frontu. Stosunki chwilowo dobre".

Stosunki rzeczywiście były dobre tylko „chwilowo", gdyż już wtedy dowództwo radzieckie przygotowywało się do obezwładnienia przejściowych „sojuszników". Póki co jednak żołnierze AK, doskonale znający teren, okazywali się bezcennymi sprzymierzeńcami w walkach o Wilno!

W trudnym, zurbanizowanym terenie atakujące czołgi radzieckie ponosiły znaczne straty. Jak meldował o tym niemiecki komendant garnizonu Wilna, gen. Stahel: „Obrona przeciwpancerna była od pierwszego dnia wystarczająca i dość umiejętna. Nawet artyleria przeciwlotnicza [...] odniosła poważne sukcesy".

Tylko część oddziałów nowogrodzkich AK zdołała przebić się na tereny centralnej Polski.

Biało-czerwony sztandar

W walkach w Wilnie oddziały Armii Krajowej zapisały piękną kartę męstwa i poświęcenia, zyskując nawet wyrazy uznania liniowych dowódców radzieckich. Jednak - jak podkreślano w depeszy Komendanta Okręgu Nowogródzkiego AK do Komendy Głównej AK - „Wyczuwa się niechęć wyższych władz sowieckich. Chorągiew polska, dwukrotnie zawieszana na Górze Zamkowej [w Wilnie], została zdjęta, mimo interwencji płk. „Poleszuka" [Adama Szydłowskiego]. Nadto nie pozwolono na przemarsz przez miasto zwycięskich oddziałów polskich". To była przygrywka do wiarołomnego rozbrojenia oddziałów AK pod pozorem „koncentracji". Było to złamanie słowa danego przez dowódcę 3 Frontu Białoruskiego, gen. Czerniachowskiego, w którego imieniu we wcześniejszych rozmowach występował szef sztabu Frontu, gen. Pokrowski.

Jak po latach wspominał były komendant Okręgu Nowogródzkiego AK ppłk Janusz Prawdzic-Szlaski ps. „Borsuk": „Z chwilą otrzymania rozkazu koncentracji żołnierz czuł, że będzie źle i zaczęła się groźna dezercja, której poprzednio nie było. Reszta szła przez przywiązanie i wiarę w swoich dowódców. Po przybyciu w rejon koncentracji, w dniu 16 lipca, przyjeżdża ppłk „Poleszuk" [Adam Szydłowski] i podaje treść rozmów, przeprowadzonych przez ppłk „Wilka" [płk Krzyżanowskiego] z dowódcą 3 Frontu Białoruskiego, gen. Czerniachowskim, który oświadczenie swoje zawarł w czterech punktach. W związku z reorganizacją polskich jednostek wyznacza odprawę wszystkich dowódców, od dowódcy batalionu wzwyż, w mieście Boguszew, w dniu 16 lipca 1944 r., o godz. 18.00. Zwróciłem uwagę ppłk. „Poleszukowi", czy aby nie za mocno wierzą bolszewikom i bardzo się dziwiłem, że wierzą dwu ostatnim punktom umowy gen. Czerniachowskiego. Zapytałem - po co właściwie robicie koncentrację? Jeżeli, jak zapewniacie, umowa będzie dotrzymana, to wtedy należy robić koncentrację, gdyż w przeciwnym wypadku Sowieci wybiorą nas jak kartofle z worka. Ppłk „Poleszuk", odpowiadając, zarzuca mi, że jestem wrogo ustosunkowany do bolszewików, więc mam dużo zarzutów i nie wierzę tym uzgodnionym punktom umowy. [...] Ppłk „Wilk" ze swoim sztabem zostaje wezwany do gen. Czerniachowskiego i wszyscy uczestnicy tych dwóch odpraw zostali 17 lipca 1944 r. aresztowani. Ppłk „Poleszuk" dowiaduje się o aresztowaniu i nie dając temu wiary (słowo generała sowieckiego), pomimo nalegania, aby został, jedzie do Wilna do sztabu, by wyjaśnić sprawę i zostaje aresztowany. [...] Oddziały nowogrodzkie na mój rozkaz ruszyły szybkim marszem z powrotem na teren Puszczy Rudnickiej. Manewr ten zaskoczył bolszewików, toteż na gwałt ściągają wojska, nawet z odcinka frontu spod Olity. Samoloty zaczęły nad nami krążyć, ostrzeliwując oddziały, które o świcie wkroczyły do puszczy. Żołnierz, znużony ostatnimi forsownymi marszami, głodny, traci ducha i staje się jasnym, że trzeba ratować swoje życie". Tylko część oddziałów nowogrodzkich AK zdołała przebić się na tereny centralnej Polski. Inne uległy przemocy. Symbolem dramatu AK na Kresach jest los niezłomnego podpułkownika dyplomowanego „Kotwicza" (Macieja Kalenkiewicza), który - walcząc, mimo inwalidztwa, do końca - polegnie 21 sierpnia 1944 r., wraz z podległymi sobie żołnierzami, w bitwie pod Surkontami.



◄ **Wkraczająca na terytorium przedwojennej Rzeczypospolitej Armia Czerwona stanęła przed problemem, co uczynić z setkami tysięcy pojmanych żołnierzy Wehrmachtu. Ale misternie opracowany, sprawdzony i bezdenny radziecki aparat koncentracyjny zdolny był wchłonąć zarówno Niemców jak i żołnierzy AK.**
(zbiory prywatne)

Zajęcie Wilna

Po opanowaniu Wileńszczyzny wojska radzieckie posuwały się nadal na zachód, tak, że do 31 lipca osiągnęły rubież: Birże, Jelgawa, Szawle, Kowno, Augustów, Białystok.

W okresie trwania ofensywy „Bagration" nie próżnowały także wojska radzieckich frontów: 1 Ukraińskiego i lewego skrzydła 1 Frontu Białoruskiego na południe od bagien poleskich. Jako pierwszy, 13 lipca, zaatakował 1 Front Ukraiński (d-ca Iwan Koniew). Działania Rosjan w lipcu 1944 r. na południe od bagien poleskich (operacje: lwowsko-sandomierska i brzesko-lubelska) doprowadziły do przełamania obrony niemieckiej na linii Bugu, co w krótkim czasie pozwoliło Armii Czerwonej wkroczyć na Lubelszczyznę i uchwycić linię Wisły na odcinku od ujścia Sanu po przedpola Warszawy. Do tej operacji skierowano z zaplecza oddziały Wojska Polskiego, co miało w istniejącej sytuacji międzynarodowej określony wydźwięk polityczny. Kierownictwo radzieckie ze Stalinem na czele obstawało od dawna przy tzw. Linii Curzona jako wschodniej granicy Polski. Teraz zatem, gdy wojska radzieckie wkraczały na tereny położone na zachód od Bugu, kierowano tam Polaków, by podbudować tym uprawnienia polskich komunistów do sprawowania władzy. Po wkroczeniu na teren Lubelszczyzny, Armia Polska w ZSRR przekształcona została w 1 Armię Wojska Polskiego (w składzie czterech dywizji piechoty).

Nowa karta Stalina

Już 20 lipca 1944 r., z inspiracji Stalina, powstał w Moskwie tzw. Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego (Stalin ustalił jego skład, a nawet nazwę!). W Moskwie też wydrukowano plakaty, rozwieszone następnie 22 lipca „w pierwszym - jak przewrotnie mówiono - wyzwolonym mieście Polski" - Chełmie. Ujawniające się władze lokalne, podległe Delegaturze Rządu RP, były bez pardonu likwidowane przez Rosjan i związanych z nimi miejscowych komunistów. W istniejącej sytuacji politycznej jak okrutny żart brzmiało oświadczenie Ludowego Komisariatu Spraw Zagranicznych ZSRR z 26 lipca 1944 r. o stosunku ZSRR do Polski: „Wojska radzieckie weszły na terytorium Polski ożywione jedną wolą: rozbicia wrażych armii niemieckich i odbudowy Polski niepodległej, silnej i demokratycznej [tak!]. Rząd radziecki oświadcza, że uważa działania wojenne Armii Czerwonej na terytorium Polski za działania na terytorium państwa suwerennego, zaprzyjaźnionego, sojuszniczego. W związku z tym rząd radziecki nie ma zamiaru ustanawiać na terytorium Polski organów swojej administracji, uważając, że jest to sprawa narodu polskiego. Z tego powodu rząd radziecki postanowił zawrzeć z Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego umowę o stosunkach między dowództwem radzieckim a administracją polską. Rząd radziecki oświadcza, że nie zamierza przyłączyć jakiejkolwiek części terytorium polskiego ani zmieniać ustroju społecznego w Polsce".

Ujawniające się władze lokalne, podległe Delegaturze Rządu RP, były bez pardonu likwidowane przez Rosjan.

▼ ***Katiusze*** **- radzieckie wyrzutnie rakietowe - były postrachem Niemców, którzy nadali im - ze względu na charakterystyczny pisk rozlegający się przy odstrzale - przydomek „organów Stalina"**
(zbiory prywatne)

PKWN

Przygotowywane od lat przez Stalina przejęcie władzy w Polsce przez komunistów mogło wreszcie dokonać się dzięki ofensywie Armii Czerwonej. 23 czerwca 1944 r. rozpoczęła się operacja „Bagration" Armii Czerwonej.

W ciągu dwóch tygodni walk siły niemieckie zostały rozbite. Wypadki potoczyły się z szybkością lawiny. 20 lipca 1944 r. jednostki 1 Frontu Białoruskiego marszałka Rokossowskiego sforsowały pod Dorohuskiem rzekę Bug. Oddziały za wszelką cenę zająć miały Chełm i Lublin.

Pierwotny plan przewidywał zamknięcie Niemców w wielkim kotle okrążenia sięgającym Siedlec. Otworzyłoby to drogę na Warszawę. Niespodziewanie Stalin zmienił rozkazy. W tym czasie w Moskwie w wielkiej tajemnicy utworzony został Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego. Jego manifest był już wydrukowany, a Komitet należało jak najszybciej usadowić na polskiej ziemi. Moskwa dobrze wiedziała, że władza posłuszna, nawet nie uznawana przez ogół Polaków, pozwoli narzucić sobie wszelkie wygodne dla komunistów rozwiązania, bez oglądania się na całość społeczeństwa.

Obawy i zastrzeżenia

Można podejrzewać, że Stalin bał się trochę Warszawy. Wiedział, że to stolica Polskiego Państwa Podziemnego i trzeba będzie ją pacyfikować. Najbliższe opanowania były dwa duże miasta wojewódzkie: Białystok i Lublin. Białystok miał pewne tradycje komunistyczne, tu bowiem Lenin ustanowił Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski w czasie wojny 1920 r. Ponieważ jednak ziemie Rzeczypospolitej na wschód od Bugu, a nawet Białystok, to tereny, do których rościł sobie prawo ZSRR, z konieczności wybór padł na Lublin.

Stalin bał się trochę Warszawy. Wiedział, że to stolica Polskiego Państwa Podziemnego i trzeba będzie ją pacyfikować.

20 lipca, na wieść o sforsowaniu Bugu, w Moskwie odbyło się wspólne posiedzenie Związku Patriotów Polskich i Centralnego Biura Komunistów Polskich z udziałem przedstawicieli Krajowej Rady Narodowej. Pod dyktando wielkiego gospodarza zdecydowali o powołaniu z dniem 21 lipca 1944 r. Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, na czele którego stanąć miał Osóbka-Morawski. W ten sposób Moskwa postawiła ogół Polaków, a także zachodnich aliantów, wobec faktu dokonanego. Od tego momentu Stalin sam decydował o losach Polski.

Na nowych zasadach

W myśl Manifestu władzę na wyzwolonym spod okupacji niemieckiej terytorium sprawować miał właśnie PKWN, działający



▲ **Manifest PKWN zapowiadał głębokie zmiany w kraju. Został on spreparowany w Moskwie, a każde jego słowo było skrupulatnie przemyślane.** *(AAN)*

◀ **Bolesław Bierut i Michał „Rola" Żymierski (późniejszy marszałek PRL-u), czołowe postacie PKWN w Lublinie.** *(AAN)*

w imieniu Krajowej Rady Narodowej. Odrzucono konstytucję kwietniową, negując tym samym legalność rządu polskiego w Londynie i władz Polski Podziemnej. Manifest zagrzewał do dalszego wysiłku w walce z Niemcami i do odbudowy kraju ze zniszczeń. Zapowiadał odzyskanie ziem na północy i zachodzie oraz ustalenie granicy wschodniej jako „linii przyjaznego sąsiedztwa". Nietrudno było domyślić się, że nowa granica wschodnia, zgodnie z żądaniami Moskwy, wytyczona zostanie na Bugu. Ponadto zapowiadał reformę rolną, nacjonalizację przemysłu, przedstawiał program społecznej i politycznej przebudowy Polski. Wspominał jeszcze o rozwoju polskiej oświaty i ustanowieniu swobód demokratycznych.

Od chwili powstania PKWN nie było już mowy o rozmowach z polskim rządem na emigracji, czy o jego reorganizacji. Ośrodek londyński był od tego momentu nielegalny i Stalin wyrażał zgodę jedynie na formę rozszerzenia składu PKWN o pojedynczych polityków, akceptowanych przez komunistów. Taką decyzję usłyszał premier Stanisław Mikołajczyk, przebywający w Moskwie na przełomie lipca i sierpnia 1944 r.

Pierwsze represje

Dopiero 27 lipca do Chełma dotarli przedstawiciele PKWN. W tym czasie NKWD przygotowało już teren, aresztując ujawniających się działaczy Delegatury Rządu i żołnierzy Armii Krajowej.

Aparat represji był jednym z najszybciej rozwijających się resortów nowej władzy. Na czele Urzędu Bezpieczeństwa stanął przedwojenny komunista Stanisław Radkiewicz. Do dyspozycji miał ok. 200 ludzi, absolwentów kursu w szkole NKWD, i byłych partyzantów przeszkolonych w zakresie kontrwywiadu. Bardzo szybko podporządkowano mu Milicję Obywatelską, składającą się głównie z członków Armii Ludowej. Współpracowali oni w terenie z sowieckimi komisarzami wojennymi miast i powiatów oraz z jednostkami tyłowymi Armii Czerwonej, przede wszystkim SMIERSZ i NKWD. W końcu roku w samym tylko aparacie bezpieczeństwa (bez MO i różnych służb więziennych) pracowało około 2,5 tys. funkcjonariuszy.

Od chwili powstania PKWN nie było już mowy o rozmowach z polskim rządem na emigracji, czy o jego reorganizacji.

Najważniejszy dla umocnienia się nowej władzy był dekret o reformie rolnej. W znacznym stopniu został on początkowo zignorowany. Nie było na terenie tzw. Polski lubelskiej wielkich majątków ziemskich nadających się do parcelacji. Dlatego zaczęto wywłaszczać i dzielić ziemię poza powołanymi do tego urzędami, trzymającymi się litery prawa, wyraźnie licząc na efekt propagandowy. Chodziło o przyciągnięcie do nowej władzy rzesz bezrolnych oraz małorolnych, i to się udało.

Okres Polski lubelskiej spożytkowany został na realizację dwóch podstawowych zadań: rozprawę ze strukturami prawowitej władzy oraz prolondyńskiego podziemia, na ugruntowanie władzy PKWN, a także na znaczący wzrost szeregów Wojska Polskiego.

W imię biało-czerwonego sztandaru

Realizacja pierwszego zadania opierała się głównie na zastraszeniu społeczeństwa i na bezpardonowej walce propagandowej. Tylko NKWD aresztowało do końca 1944 r. blisko 17 tys. ludzi, co razem z aresztowanymi w czasie akcji „Burza" i ujawniania się struktur Delegatury i AK na terenach wschodnich daje liczbę kilkudziesięciu tysięcy. Znaczną część zesłano do łagrów sowieckich, pewną ilość zamordowano. Podsumowaniem tego okresu w propagandzie było hasło z plakatu ulicznego: „AK - zapluty karzeł reakcji".

Drugie zadanie związane było z próbą stworzenia przez komunistów polskiego frontu w obszarze operacyjnym Armii Czerwonej. Podniosłoby to niezwykle prestiż PKWN. Tymczasem pobór do wojska przebiegał z oporami, wsie i miasta były spustoszone. Nie można też zapominać o skutecznej propagandzie antykomunistycznej podziemia. Bardzo liczne były przypadki uchylania się od wojska. Ale zdarzały się przypadki, że np. szeregi 2 Armii zasilali ludzie z AK, szukający w ten sposób ratunku przed aresztowaniem.

Opisany obraz PKWN i Polski lubelskiej byłby niepełny, gdyby pominąć te elementy życia, które dawały jednak posmak wolności. Afirmowano polskość, uruchomiono polskie szkoły, reaktywowano działalność różnych związków i stowarzyszeń, powołano polską scenę, działało polskie radio, wydawano polską prasę. I wszędzie łopotały biało-czerwone sztandary.



◄ **Defilada oddziałów Ludowego Wojska Polskiego na ulicach Lublina.** *(zbiory prywatne)*



▼ **Przez lata ukrywano fakt, że Manifest PKWN powstał w Moskwie. Miał on być niepodważalnym fundamentem nowego państwa polskiego. Oznaczało to okrutne i bezwzględne potępienie tych, którzy walczyli o niezależną Polskę w szeregach Armii Krajowej.** *(AAN)*

P A N O R A M A

ŁAWOCZKIN Ła-5

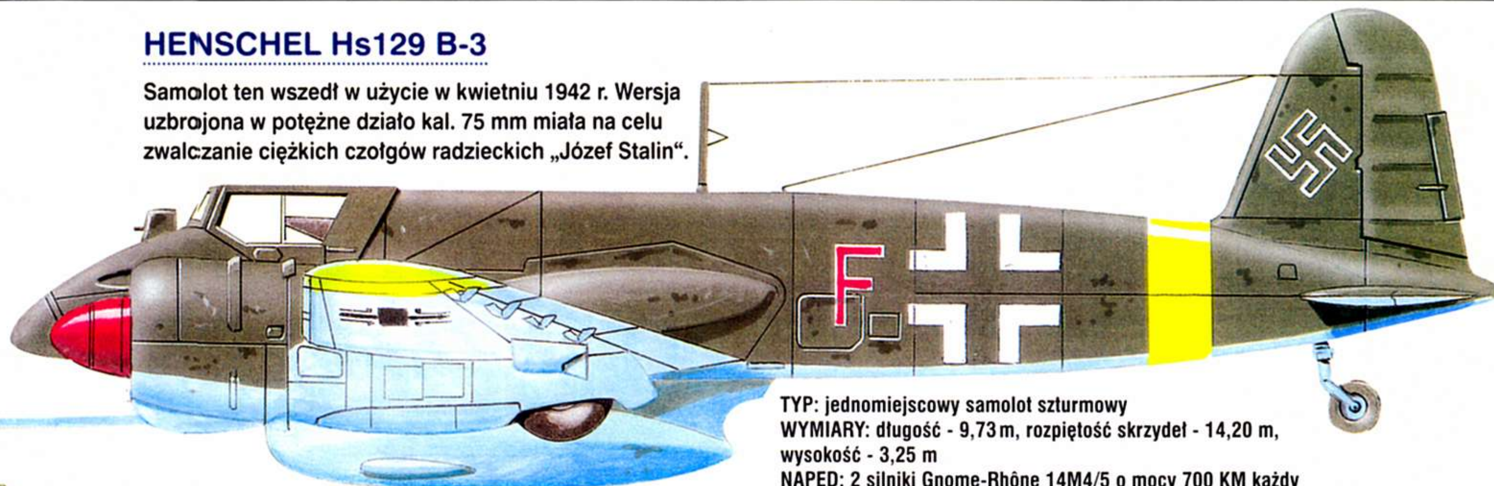
Zaletami tego myśliwca były: doskonała zwrotność, prędkość lotu oraz łatwość pilotażu. Jego wadą był mały zasięg: zbiornik paliwa pozwalał mu zaledwie na 40 minut lotu!



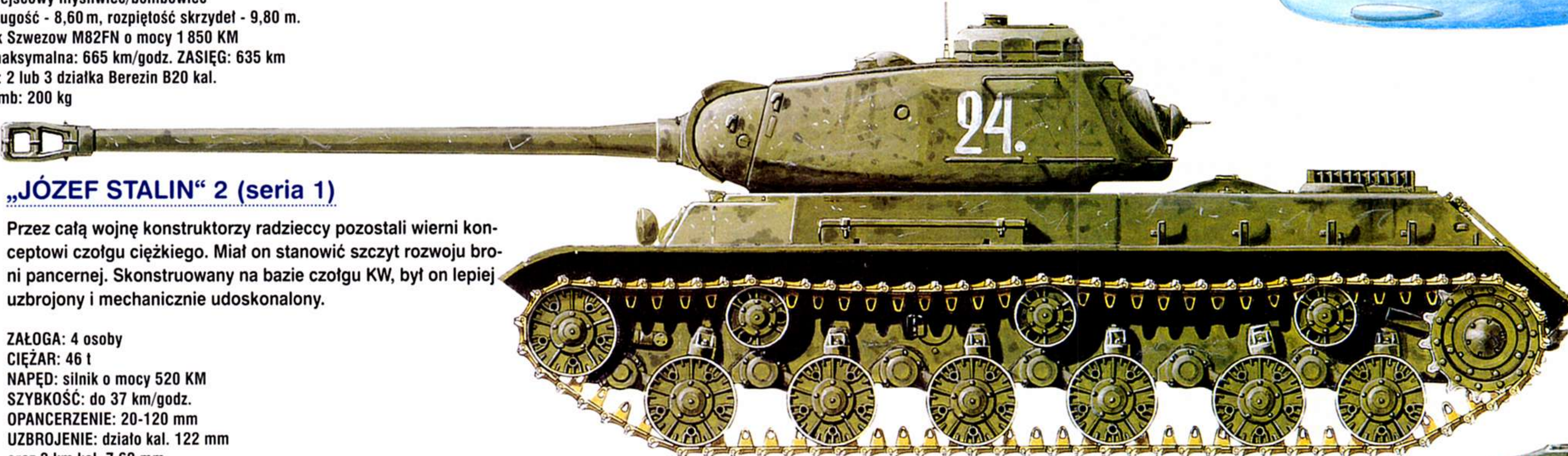
TYP: jednomiejscowy myśliwiec/bombowiec
WYMIARY: długość - 8,60 m, rozpiętość skrzydeł - 9,80 m.
NAPĘD: silnik Szwezow M82FN o mocy 1 850 KM
SZYBKOŚĆ maksymalna: 665 km/godz. ZASIĘG: 635 km
UZBROJENIE: 2 lub 3 działka Berezin B20 kal.
ŁADUNEK bomb: 200 kg

HENSCHEL Hs129 B-3

Samolot ten wszedł w użycie w kwietniu 1942 r. Wersja uzbrojona w potężne działo kal. 75 mm miała na celu zwalczanie ciężkich czołgów radzieckich „Józef Stalin".



TYP: jednomiejscowy samolot szturmowy
WYMIARY: długość - 9,73 m, rozpiętość skrzydeł - 14,20 m, wysokość - 3,25 m
NAPĘD: 2 silniki Gnome-Rhône 14M4/5 o mocy 700 KM każdy
SZYBKOŚĆ maksymalna: 407 km/godz. na wysokości 3 030 m
ZASIĘG: 560 km
UZBROJENIE: 1 działo elektropneumatyczne BK75 kal. 75 mm, 2 działka MG151/20 kal. 20 mm



„JÓZEF STALIN" 2 (seria 1)

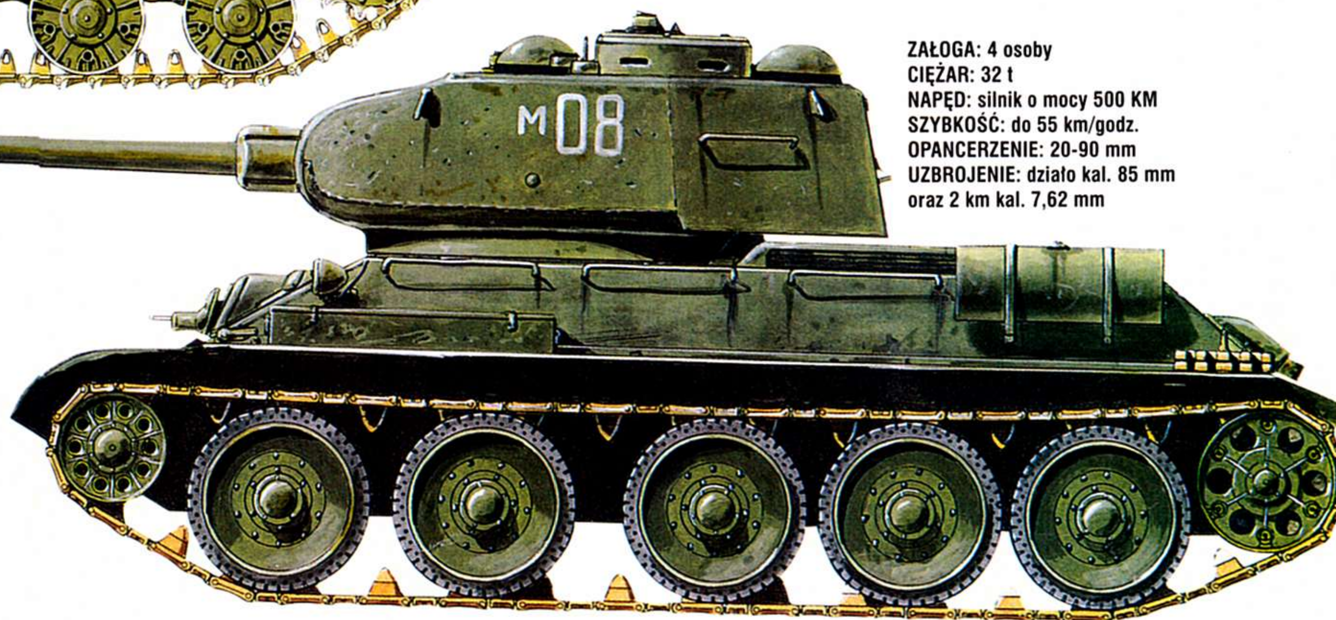
Przez całą wojnę konstruktorzy radzieccy pozostali wierni koncepтowi czołgu ciężkiego. Miał on stanowić szczyt rozwoju broni pancernej. Skonstruowany na bazie czołgu KW, był on lepiej uzbrojony i mechanicznie udoskonalony.

ZAŁOGA: 4 osoby
CIĘŻAR: 46 t
NAPĘD: silnik o mocy 520 KM
SZYBKOŚĆ: do 37 km/godz.
OPANCERZENIE: 20-120 mm
UZBROJENIE: działo kal. 122 mm oraz 3 km kal. 7,62 mm

T34/85 wz. 1944

Wersja ta pojawiła się na froncie podczas szturmu Odessy w 1944 r. Jego działo było w stanie roztrzaskać niemiecką „Panterę", będąc poza zasięgiem jej działa.

ZAŁOGA: 4 osoby
CIĘŻAR: 32 t
NAPĘD: silnik o mocy 500 KM
SZYBKOŚĆ: do 55 km/godz.
OPANCERZENIE: 20-90 mm
UZBROJENIE: działo kal. 85 mm oraz 2 km kal. 7,62 mm



3CY-37 (na podwoziu SU76)

Transformacji SU76 dokonano w celu uzyskania ruchomych baterii przeciwlotniczych.

ZAŁOGA: 4 osoby
CIĘŻAR: 11,5 t
WYMIARY: długość - 5 m, szerokość - 2,75 m, wysokość - 2,20 m
NAPĘD: 2 silniki GAZ 202 o mocy 71 KM każdy
SZYBKOŚĆ: do 44 km/godz.
OPANCERZENIE: do 35 mm
UZBROJENIE: działo kal. 37 mm



Ilustracje: Jean Restayn

NIEKTÓRE TYPY BRONI UŻYTEJ PODCZAS OFENSYWY RADZIECKIEJ W POLSCE LATEM 1944 r.

Widziane z Moskwy

Radziecka ofensywa nieubłaganie parła na zachód. Armia Czerwona zbliżała się do przedwojennych granic Rzeczypospolitej. Polska ziemia stawała się polem krwawej bitwy i jeszcze bardziej krwawych porachunków...



Rozpoczęła się druga faza ofensywy na zachód. Większość sił kierowała się w stronę Wisły. Rada Wojenna i polityczne kierownictwo frontu operowało hasłem, które wkrótce stanie się niezwykle popularne wśród żołnierzy: „Naprzód! Na Wisłę!"

„Wiedzieliśmy, że bitwa o dostęp do Wisły będzie ciężka. Rzeka stanowiła najpoważniejszą przeszkodę, jaka odgradzała - i tym samym chroniła - gniazdo nazizmu. Po pośpiesznym ściągnięciu posiłków z Niemiec, z Rumunii i najbliższych frontowi terenów, na całej długości Wisły Niemcy przystąpili do kontrataków, usiłując w ten sposób okrążyć nasze jednostki, które przedarły się przez rzekę. Dokładnie tak samo jak poprzednio, nad Dnieprem. W owym krytycznym momencie Koniew rzucił na front 5 Armię Rezerwową generała Żadowa. To zadecydowało. Niemieckie jednostki doborowe zostały pokonane. Udało nam się nie tylko utrzymać Sandomierz, ale nawet poszerzyć linię frontu.

Pamiętam troskę, jaką dowódca otaczał „rezerwowych". Podczas ataku na Lwów i Sandomierz jego wojska wielokrotnie narażone były na ciężkie straty. Wielu radziło, by rzucił do walki 5 Armię. Nawet ja sądziłem, że nadszedł czas, by się nią posłużyć. Ale Koniew systematycznie oddalał nasze propozycję, dając tym samym dowód wielkiej przezorności. „Zapomnijcie o tym, że 5 Armia w ogóle istnieje" - mówił. „Będzie nam niezbędna w ostatniej fazie walk".

I rzeczywiście, tak się też stało. Dziś, z perspektywy czasu, łatwo da się zauważyć, że gdyby 5 Armia Rezerwowa została włączona do walk w owej pierwszej fazie operacji, daleko od Wisły, osłabionym wojskom nie udałoby się utrzymać Sandomierza w chwili, gdy wzmogły się kontrataki niemieckie.

Nasze jednostki musiały odeprzeć ataki aż czternastu niemieckich dywizji (w tym sześciu pancernych i jednej zmotoryzowanej). Co więcej, Niemcy wprowadzili do walki nowe typy czołgów, o większej sile rażenia i lepiej opancerzonych, niż dotychczas.

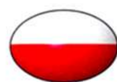
Gdy przekroczyliśmy granice Związku Radzieckiego i znaleźliśmy się na terenie Polski, nasze cele uległy zmianom. Rada Wojenna 1 Frontu Ukraińskiego wystosowała apel do ludności polskiej. Dokument głosił, że „Armia Czerwona nie pretenduje do włączenia do Związku Radzieckiego terytoriów polskich, czy do wprowadzenia na nich radzieckiego prawodawstwa... Wybiła historyczna godzina, w której los polskiego ludu spoczywa w jego własnych rękach. Utworzony został Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, jedyna praworządna władza na terytorium Polski, która staje w obronie interesów polskiego ludu. Od tej chwili musicie przyjść z pomocą Armii Czerwonej, by przyspieszyć klęskę armii niemieckiej i przywrócić normalne życie w niezależnej i niezawisłej Polsce". ”

gen. Krajniukow, „W ten sposób wkroczyliśmy do Polski", Paryż 1968, s. 190-192

▲ **Oddziały NKWD walczyły tak z Niemcami jak ze stawiającym opór podziemiem polskim.**
(zbiory G. Gorochow)



▼ **Kwiaty dla zwycięskich dowódców radzieckich. W Polsce wschodniej radość zazwyczaj nie trwała długo**
(AAN)



Wkroczenie Armii Czerwonej na ziemie polskie przyniosło z sobą cień nadziei na zakończenie okupacji hitlerowskiej. Wkrótce jednak przekonano się, że radość była przedwczesna, a Polska bynajmniej nie była bliska wyzwolenia.

„**6 sierpnia, niedziela**

[…] Ukazanie się naszych ludzi w biały dzień na ulicach [Kolbuszowej, 24-26 lipca] jednych napełniło radością, innych strachem. Sądzono na ogół, że to wszystko jeszcze przedwczesne. Na dobitkę ukazały się nad miastem niemieckie samoloty wywiadowcze.

[W kilka dni później] pojawiły się czołgi sowieckie; około trzeciej po południu przejechały przez Werynię trzy olbrzymy stalowe w kierunku na Kolbuszową, Majdan. Zaczął się pochód wojsk sowieckich trwający spokojnie kilka dni. […]

20 sierpnia

[…] Żołnierze z plutonu „Piotra", którzy nocowali w magistracie, byli w niedzielę w kościele i przystąpili wszyscy do spowiedzi.

Gdy jedli śniadanie, przybiegł goniec od patrolu wysuniętego w stronę Domalkowa, że od Kolbuszowej zbliżają się Niemcy na dwóch samochodach.

Natychmiast postawiono oddział na nogi i wyruszono naprzeciwko. Powiadomieni o tym bolszewicy wysunęli także w tamte strony. Niemcy rzeczywiście nadjechali, opuścili samochody i posuwali się tyralierą ku miastu. […] Zaczęła się formalna walka, w której po naszej stronie brały udział działka sowieckie. […]

Nasi partyzanci i bolszewicy pogromili Niemców na głowę. Kilkunastu z nich legło na polu, kilku dostało się do niewoli.

W niedzielę wieczorem mieliśmy się przekonać o przyjaźni bolszewickiej.

Około godziny jedenastej na dziedziniec folwarczny wpadł oddział sowiecki, prowadzony przez jakieś podejrzane indywidua, i rozbroił naszych ludzi. Kilku próbowało uciekać. Jednego z nich postrzelili. Jak się później okazało, był to Janek Stępień. Niedługo powojował. Jeszcze prochu nie powąchał w walce z Niemcami, a już dostał kulą z rąk „przyjaciół". Pocisk z automatu został mu w plecach, a drugi strzaskał nos. […]

Fakt rozbrojenia naszych ludzi przez oddziały sowieckie podziałał bardzo demoralizująco na wszystkich. […]

27 sierpnia, niedziela

Miesiąc prawie upłynął od zakończenia akcji „Burza". Przez ten czas położenie nasze ostatecznie się wyjaśniło. Stało się jednak, co przewidywano, zanim Armia Czerwona nas „oswobodziła".

Niby jest Polska, ale nie taka, jaką byśmy sobie życzyli mieć. Na razie jest o tyle lepiej, że pozbyliśmy się bandytów niemieckich, ale wysuwają się nowe trudności.

Niedługo po wkroczeniu wojsk sowieckich rozlepiono manifesty Krajowej Rady Narodowej i [Polskiego] Komitetu Wyzwolenia Narodowego, naszego niby legalnego rządu. Dowiedzieliśmy się, że rząd polski w Anglii jest władzą samozwańczą, a jedynie pani Wasilewska, pan Berling, pan Andrzej Witos i pan Osóbka-Morawski mają prawo decydować o losach narodu polskiego.

Tym samym stanęliśmy od razu w obozie jeśli nie wrogim, to opozycyjnym. Zdążyliśmy jeszcze na ostatek zamanifestować nasze uczucia i pokazać się przed światem - na pogrzebie poległych żołnierzy AK.

Niby jest Polska, ale nie taka, jaką byśmy sobie życzyli mieć.

We wspólnym grobie żołnierskim złożono szczątki wszystkich tych, którzy zginęli w czasie konspiracji i akcji [„Burza"]. Uroczystość wypadła imponująco. Parę tysięcy ludzi wzięło w niej udział, przed trumnami niesiono ponad sto wieńców. Ksiądz kapelan wygłosił w kościele patriotyczne przemówienie. Komendant obwodu i pułkownik sowiecki przemawiali na cmentarzu. Nastrój był podniosły nawet między krasnoarmiejcami, którzy przyglądali się obrzędowi z dziecinną prawie ciekawością.

1 września

[…] W połowie sierpnia nasz obecny parlament, Krajowa Rada Narodowa, wydał dekret o mobilizacji czterech najmłodszych roczników do służby czynnej i korpusu oficerskiego i podoficerskiego, do wyszkolenia. Dekret ten przyjęliśmy na zimno, z zamiarem zbojkotowania poboru.

Jak się dowiedzieliśmy w innych okolicach, werbunek ochotniczy nie dał wyników, a pobór przymusowy zbojkotowano.

U nas od trzech dni urzęduje komisja poborowa. Ponieważ społeczeństwo jest u nas tak zwarte i uświadomione jak nigdzie, a w przeddzień poboru rozwinęło się propagandę zwalczającą samozwańczy rząd i jego dekrety, więc mobilizacja dała takie same, a może nawet gorsze niż gdzie indziej wyniki. Ogółem zgłosiło się z całego powiatu tylko trzydziestu ludzi, w tym kilku nietutejszych. […] W związku z tym poborem ojciec mój jako starosta znalazł się w dwuznacznym położeniu. Z jednej strony sumienie polskie nakazuje mu przeciwdziałać akcji bolszewików i zaprzedanych im Polaków-komunistów, z drugiej strony stanowisko przewodniczącego Rady Powiatowej nakłada na niego przykry obowiązek zachęcania do ochotnego wstępowania do wojska i karania opornych.

Na razie zręcznie lawiruje między młotem a kowadłem. Oddaje duże usługi nam - „konspiratorom". Na ogół nie słychać jeszcze, aby ktoś się na niego skarżył, ale jeśli to jego urzędowanie potrwa dłużej, to nie wiadomo, czy się utrzyma w tym położeniu i nie będzie musiał albo ustąpić, albo stanąć w tamtym obozie. Przypuszczam, że to drugie nie nastąpi."

Teodor Mytych „Przeznaczeni na Wschód"



▲ W rok po uroczystej przysiędze w Sielcach nad Oką „Kościuszkowcy" byli na ulicach Lublina. Niewiele dzieliło ich od stolicy - Warszawy.
(zbiory prywatne)



▼ Na tyłach frontu Armia Czerwona bezlitośnie rozprawiała się z resztkami zbrojnego podziemia. W operacjach uczestniczyły także nowopowstałe polskie organy represji: Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego i Milicja Obywatelska
(zbiory prywatne)

▲ **Kolumna Armii Czerwonej gdzieś na wschodnich terenach przedwojennej Rzeczypospolitej. Rosjanie nie mieli zamiaru oddania Polsce ziem, nad którymi objęli kontrolę jeszcze w 1939 roku.**
(zbiory G. Gorochow)

▶ **Przemawia Przewodniczący Krajowej Rady Narodowej, Bolesław Bierut. Po powstaniu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego prawowite władze Rzeczypospolitej w Londynie okrzyknięte zostały „samozwańczymi" i „nielegalnymi".**
(AAN)



1944, październik 17, Moskwa. Pismo Ł. Berii do J. Stalina i W. Mołotowa w sprawie organizacji działalności operacyjnej NKWD na terytorium Polski wraz z informacją I. Sierowa o działaniach AK i krokach podjętych w celu wzmocnienia kontrwywiadu WP i Resortu Bezpieczeństwa PKWN.



PKO - towarzysz Stalin
RKL ZSRR - towarzysz Mołotow

W załączeniu przekazuję informację tow. Sierowa z Lublina.

Moskwa, NKWD ZSRR - towarzysz Beria

Po zaznajomieniu się na miejscu z organizacją walki organów kontrwywiadu Wojska Polskiego i resortu Bezpieczeństwa z formacjami powstańczymi Armii Krajowej wyjaśniono:

1. Organy kontrwywiadu armii polskiej są bardzo nieliczne (50% przewidzianego etatu), a kadra jest niedostatecznie wykwalifikowana. W większości pułków, w miejsce przewidzianych etatem czterech pracowników operacyjnych, znajduje się w najlepszym przypadku po jednym pracowniku operacyjnym, przy czym nie znającym języka polskiego, co utrudnia prowadzenie pracy agenturalnej. W rezultacie takiej sytuacji obsługa z punktu widzenia operacyjnego jednostek i formacji armii polskiej jest słaba, w wyniku czego nie są wiadome wszystkie zamierzenia wrogiego elementu, który przeniknął w szeregi armii polskiej. […]

Aby przeciwdziałać w przyszłości masowej dezercji z armii polskiej, niezbędne jest wzmocnienie organów kontrwywiadu.

2. Po rozbrojeniu Armii Krajowej, żołnierze tej ostatniej zostali skierowani na uzupełnienie armii polskiej bez dostatecznej kontroli, w rezultacie czego kierownictwo Armii Krajowej, poprzez wprowadzonych swoich szeregowców i podoficerów prowadzi wrogą agitację, wzywając do wystąpienia przeciwko porządkom obowiązującym w armii i organizuje masowe przejścia żołnierzy armii polskiej do obozu Armii Krajowej.

Jak wyjaśniło się na miejscu, w ciągu ostatnich dwóch miesięcy codziennie z armii polskiej dezerterowało z bronią 40-60 szeregowców i oficerów.

W ciągu piętnastu dni października zdezerterowało około 2000 osób, jednakże ze strony dowództwa nie podjęto zdecydowanych kroków w celu położenia kresu dezercjom.



3. Organy bezpieczeństwa PKWN pracują również słabo, w rezultacie czego w ostatnim okresie akowcy aktywizowali swoją działalność.

Według posiadanych przez nas, daleko niepełnych danych, w Lublinie istnieje organizacja zbrojna Armii Krajowej, licząca ponad 1000 osób, która prowadzi aktywną działalność powstańczą.

Wystarczy wskazać, że w niedzielę 15 października w Lublinie akowcy napisali na ścianach domów szereg haseł:

„Armia Krajowa żyje", „Niech żyje generał Bór" i inne.

W powiatach powstańcy bezkarnie prowadzą aktywną działalność, jak na przykład:

W powiecie krasnystawskim formuje się 3 i 7 pułk Armii Krajowej. Powstańcy napadli na więzienie powiatowe i uwolnili 5 aresztowanych.

W powiecie chełmskim działają oddziały AK, liczące ponad 300 osób. Oddziały te dokonały w powiatach ponad 10 napadów zbrojnych. 15 osób spośród miejscowych pracowników zostało zabitych, w tej liczbie zabito 4 pracowników Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, konwojujących aresztantów oraz uwolniono 4 aresztowanych.

W powiecie zamojskim formuje się 9 pułk AK oraz sformowana została 8 grupa szturmowa AK. Powstańcy zabili w powiecie 11 osób, w tym 5 żołnierzy Armii Czerwonej, uwolnili 12 aresztowanych, w tym 6 aktywnych akowców.

W powiecie lubelskim działa oddział AK o liczebności do 300 osób. Zabito pięciu żołnierzy Armii Czerwonej.

W powiecie włodawskim został sformowany oddział AK liczący 200 osób. Zabito 6 pracowników milicji.

W powiecie biłgorajskim organizują się placówki AK o liczebności po 30-40 osób.

W powiecie kraśnickim działają dwa oddziały AK o liczebności do 100 osób. Powstańcy dokonali 5 zabójstw i uwolnili 10 aresztowanych.

W innych powiatach również miały miejsce przejawy bandytyzmu.

Zarówno w mieście jak i na wsi Resort Bezpieczeństwa PKWN bardzo słabo prowadzi pracę agenturalno-operacyjną. Kierownik Resortu Radkiewicz skarży się na niedostateczną liczbę kadry operacyjnej i jej niskie kwalifikacje.

Sądzę ponadto, że w aparacie resortu Bezpieczeństwa PKWN znajdują się akowcy, którzy szkodzą wspólnej sprawie. Jako przykład można wymienić następujący fakt: Resort Bezpieczeństwa w pierwszych dniach października br. aresztował akowca Bienieckiego - szefa kontrwywiadu Lubelskiego Okręgu Wojskowego AK. Jak się okazało, dwa razy przesłuchiwał Bienieckiego szef kontrwywiadu Resortu Bezpieczeństwa PKWN Romkowski, a oprócz tego w ciągu doby przesłuchiwał go oficer śledczy. Potem, bez ogłoszenia wyroku, Bieniecki został rozstrzelany. Na moje pytanie zadane Radkiewiczowi i Romkowskiemu - co zeznał Bieniecki (który mógł dużo powiedzieć o powstańczej działalności akowców), do niczego się nie przyznał i dlatego postanowili go rozstrzelać. Dzisiaj w nocy z polskiego pierwszego pułku zapasowego (dyslokowanego w odległości 2 km na zachód od Lublina zdezerterowało 18 podoficerów i 1 podporucznik (starszy lejtnant). Zorganizowano poszukiwania i pościg za grupą dezerterów.

Do niczego się nie przyznał i dlatego postanowili go rozstrzelać.

Z liczby 1400 osób, które zdezerterowały z polskiego 31 pułku w nocy z 11 na 12 października, wojska NKWD podczas przeczesywania lasów zatrzymały wczoraj i rozbroiły 31 żołnierzy, w tym 22 żołnierzy z polskiego 33 pułku, o dezercji których w sztabie polskiej armii nie wiedziano. Według zeznań żołnierzy 33 pułku, razem z nimi zdezerterowało ogółem 40 osób. Zorganizowaliśmy poszukiwania pozostałych osób.

Dzisiaj w ciągu dnia resort Bezpieczeństwa aresztował inspektora komendanta Lubelskiego Okręgu Wojennego Armii Krajowej, Jasińskiego Edwarda pseudonim „Nurt". Prowadzimy śledztwo w celu wykrycia i aresztowania Lubelskiego Okręgu Wojennego Armii Krajowej.

6. W celu zadania decydującego ciosu formacjom powstańczym AK zarówno w armii polskiej jak i w powiatach, uważam za celowe zameldować, co następuje:

a) należy wzmocnić aparat kontrwywiadu armii polskiej, uzupełnić go do stanu przewidzianego etatem, w tym celu należy oddelegować nie mniej niż 500 pracowników operacyjnych „Smiersz";

b) wszystkich byłych akowców znajdujących się obecnie w armii polskiej rozbroić i zamknąć w specjalnych obozach. Akowców zatrzymanych w powiatach również kierować do obozów;

c) do udzielenia praktycznej pomocy w pracy Resortu Bezpieczeństwa PKWN w zakresie walki z elementem powstańczym, skierować tutaj piętnastu wykwalifikowanych pracowników NKWD - NKGB.

Proszę o Wasze instrukcje.

Zastępca Ludowego Komisarza Spraw wewnętrznych ZSRR

Sierow

Teczka specjalna J.W. Stalina, raporty NKWD z Polski 1944-1946, wyd.: ISP/PAN, IH UW, OW Rytm, APFR, Warszawa 1998 r.



▲ Bardzo różnymi drogami trafiali w szeregi Wojska Polskiego... Część rozbrojonych akowców została skierowana do uzupełnienia szeregów Ludowego Wojska Polskiego. Wywiad radziecki ubolewał jednak nad niedostateczną, według niego, kontrolą owych rekrutów. Obawiano się szerzenia „wrogiej agitacji" i „bandytyzmu". (AAN)



◄ Na początku była nadzieja, łzy radości i kwiaty. Z czasem poczęto jednak zdawać sobie sprawę z tego, iż wieloletnia, pełna poświęceń walka o niepodległą i wolną Polskę może, w oczach radzieckiego wyzwoliciela, stać się powodem do prześladowań i uciemiężenia. (AAN)



Iwan Koniew (1897-1973)

Iwan Stepanowicz Koniew pochodził z ubogiej rodziny wieśniaczej, w przekonaniu której kariera wojskowa należała do najświetniejszych. Nic więc dziwnego, że w 1916 roku wstąpił do wojska jako ochotnik. Już w 1917 roku awansował na stopień podoficera artylerii i rozpoczął błyskotliwą karierę tak wojskową jak polityczną, wstępując w 1918 roku w szeregi partii komunistycznej. Jego zaangażowanie polityczne sprawiło, że w latach 1918-1924 pełnił w Armii Czerwonej funkcje komisarza politycznego, przerzucany z jednej placówki na drugą, od Uralu aż po Daleki Wschód. Kształcił się początkowo na kursach dla podoficerów, a następnie w Akademii Wojskowej im. Frunze. Po jej ukończeniu w 1934 roku powierzone mu są pierwsze stanowiska dowódcze: dowództwo dywizji, a następnie korpusu. Zimą 1937 roku walczy na froncie japońskim. W 1940 roku otrzymuje nominację na stopień generała-lejtnanta.

Po wyzwoleniu Ukrainy, awansowany do stopnia generała armii, odniesie jedno z najistotniejszych zwycięstw w swej karierze, w bitwie o Korsuń.

Na frontach ZSRR

W chwili agresji Niemiec na Związek Radziecki generał Koniew jest dowódcą 19 Armii. Na jej czele stawiać będzie heroiczny opór postępom armii niemieckiej w okolicach Rudni i Duchowszczyny. W uznaniu zasług mianowany zostanie generałem-pułkownikiem. Od września 1941 roku stanie na czele Frontu Kalinińskiego. Uczestniczyć będzie w walkach pod Moskwą i przyczyni się do wyzwolenia Kalinina (obecnie Twer). Począwszy od sierpnia 1942 roku aż do lutego 1943 roku dowodzić będzie Frontem Zachodnim, a od marca 1943 roku - Frontem Północno-Zachodnim. Podczas bitwy na Łuku Kurskim stać będzie na czele Frontu Stepowego. W lipcu 1943 roku dwie z podlegających mu armii walczyć będą w okolicach Prochorowki, a cały dowodzony przez niego front przejdzie do kontrofensywy w sierpniu 1943 roku w ramach operacji „Rumiancew". We współdziałaniu z Frontem Woroneskim i Południowo-Zachodnim przyczyni się do wyzwolenia Biełgorodu i Charkowa.



Ofensywa w Europie Środkowej

Mianowany dowódcą 2 Frontu Ukraińskiego, generał Koniew, po bitwie o Dniepr, i po wyzwoleniu prawobrzeżnej Ukrainy, awansuje do stopnia generała armii i wkrótce odniesie jedno z najistotniejszych zwycięstw w swej karierze wojskowej, w bitwie o Korsuń. W końcu marca 1944 roku dowodzone przez niego wojska dojdą do dawnej granicy z Polską na rzece Prut. Od tej pory - już w stopniu marszałka - Koniew dowodzić będzie 1 Frontem Ukraińskim, na które go czele opanuje Lwów i Stanisławów, zmuszając tym samym do wycofania się niemiecką Grupę Armii „Północna Ukraina". W styczniu 1945 roku, w ramach operacji „Wisła-Odra" przekroczy Wisłę, Pilicę i Wartę. Dowodzony przez niego front, przez Wrocław dotrze aż do wrót Berlina, o który będzie walczył na lewym skrzydle trzech zaangażowanych w bitwę frontów. Jego ostatnia ofensywa w II wojnie światowej będzie skierowana przeciwko Grupie Armii „Centrum" w Czechosłowacji. 9 maja 1945 roku 1 Front Ukraiński marszałka Koniewa osiągnie Pragę.



◄ Walki na ulicach Pragi. Natarcie na stacjonujące w Czechosłowacji oddziały niemieckiej Grupy Armii „Centrum" były ostatnią operacją prowadzoną pod dowództwem marszałka Iwana Koniewa.
(zbiory prywatne)

Powojenne losy

Jego dalszą karierę znaczą najwyższe stanowiska wojskowe i państwowe piastowane aż do roku 1960 - roku, w którym na skutek konfliktu z Chruszczowem odsunięty zostanie na dalszy plan. Lecz nim do tego doszło, sprawował funkcje dowódcy wojsk lądowych ZSRR, inspektora generalnego Armii Radzieckiej oraz dowódcy sił Paktu Warszawskiego, będąc jednocześnie pierwszym zastępcą ministra obrony ZSRR. Dwukrotnie uhonorowany tytułem Bohatera Związku Radzieckiego, odznaczony został wieloma orderami radzieckimi i obcymi, w tym francuską Legią Honorową. Prochy jego spoczęły w ścianie Kremla.

Walka z komunizmem w Polsce

Władza komunistów w Polsce oparta była na kłamstwie katyńskim. Swoją legalność usprawiedliwiała zerwaniem przez Związek Radziecki stosunków dyplomatycznych z prawowitym rządem Rzeczypospolitej na emigracji w Londynie.

Po ujawnieniu zbrodni wymordowania kilkunastu tysięcy polskich oficerów wiosną 1940 r., po podjętej przez rząd w Londynie próbie wyjaśnienia tragedii i przerzuceniu przez Moskwę odpowiedzialności na Niemców, Stalin znalazł dogodny pretekst do narzucenia Polsce swojego zdania i swoich celów. Od tego momentu struktury Polskiego Państwa Podziemnego określane były przez propagandę sowiecką jako faszystowskie, współpracujące z hitlerowskimi Niemcami. A wkraczająca na ziemie polskie Armia Czerwona, bez oglądania się na opinię społeczną, mogła przekazywać władzę wspieranym przez siebie komunistom. Na nic okazały się tu protesty aliantów zachodnich.

Konflikty

Także w terenie stosunki układały się źle. Armia Krajowa i Delegatura Rządu, prowadząc akcję scaleniową polskich organizacji konspiracyjnych, po krótkich rozmowach zerwały kontakty z Polską Partią Robotniczą. Nie było tajemnicą, że w rzeczywistości komunistom wcale nie chodziło o dzielenie się przyszłą władzą z kimkolwiek. Także przywódcy Polski Podziemnej nie mogli obojętnie patrzeć na to, że komuniści w pełni podlegli byli dyrektywom płynącym z Kremla. Wzajemnie zarzucano sobie rozpracowywanie struktur, ujawnianie i likwidowanie komórek. Prowadzona była intensywna walka propagandowa, dochodziło do konfliktów i starć zbrojnych.

Komunistom wcale nie chodziło o dzielenie się przyszłą władzą z kimkolwiek.

Agresja 17 września

Na przedstawiony obraz nakładał się jeszcze konflikt polsko-sowiecki na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej. Trzeba pamiętać, że po 17 września 1939 r., w wyniku działań Armii Czerwonej, ZSRR zawładnął blisko 2/3 terytorium Polski. Ziemie te, tak jak i tereny okupacji niemieckiej, zostały objęte podobnie masowymi i krwawymi represjami. Zmierzały one do likwidacji polskiej inteligencji oraz środowisk nacechowanych patriotyzmem, mogących stanowić oparcie dla konspiracji niepodległościowej. Po napaści Niemiec na ZSRR rozwijające się tam polskie podziemie weszło w konflikt z komunistami i ich partyzantką. Spór dotyczył wielu spraw; całkowicie otwarta pozostawała chociażby kwestia powojennych granic.

W 1943 r. widoczne już osłabienie Niemiec spowodowało z kolei wzmożenie działań sowieckich - także na terenach Rzeczypospolitej. Latem partyzantka sowiecka podstępem opanowała bazę najstarszego polskiego oddziału partyzanckiego na Wileńszczyźnie i wymordowała większość żołnierzy, wraz z dowódcą - Antonim Burzyńskim „Kmicicem". Od tego czasu Polacy zmuszeni zostali do walki na dwa fronty: przeciwko Niemcom i wspierającym ich Litwinom, oraz prze-

▲ Po ujawnieniu swego oddziału, kpt. „Bicz", komendant obwodu AK Kamień, składa raport staroście powiatu Mińsk Mazowiecki, Kozakowi.
(zbiory prywatne)



▼ Plakat propagandowy zachęcający do wstępowania w szeregi Wojska Polskiego (1944 r.).
(AAN)



◄ **„AK - zapluty karzeł reakcji" - Pogarda, z jaką odnoszono się do żołnierzy AK, miała obrócić przeciw nim społeczeństwo Polski.**

(zbiory prywatne)

ciwko Sowietom. W grudniu 1943 r. Polacy przechwycili rozkaz wyjaśniający politykę Moskwy: „Ściśle tajne. Egzemplarz nr 7. Do Komendantów i Komisarzy Oddziałów Partyzanckiej Brygady im. Stalina... We wszystkich zajętych punktach rejonów przystąpić do rozbrajania wszystkich polskich legionistów (sic!)... W razie oporu w czasie rozbrajania ze strony legionistów, rozstrzeliwać na miejscu".

Akcja „Burza"

W 1944 r., równolegle z wkraczaniem Armii Czerwonej na ziemie Rzeczypospolitej, poczęły ujawniać się struktury Polskiego Państwa Podziemnego. Armia Krajowa, w ramach akcji o kryptonimie „Burza", miała zamanifestować polskość ziem wschodnich oraz dać świadectwo woli walki z Niemcami. Tym samym chciano odeprzeć ataki propagandy sowieckiej, insynuującej, jakoby Armia Krajowa współdziałała z faszystami. Na Wołyniu, w rejonie Lwowa i Wilna, jednostki Armii Krajowej podejmowały więc otwartą walkę z Niemcami, działając na rzecz nacierającej Armii Czerwonej. Niejednokrotnie dochodziło nawet do ścisłego współdziałania obu stron. Lecz kontakty na niskim szczeblu czy rozmowy dowódców tylko na krótki czas odsuwały i tak nieuchronne rozwiązania. Rosjanie pozwolili na przykład na uroczyste wejście do Białej Podlaskiej pododdziałom 9 Podlaskiej Dywizji Piechoty AK, co nie przeszkodziło im zaraz potem dokonać masowych aresztowań.

Decyzja w Moskwie już zapadła. Poszczególne dowództwa i jednostki polskie były przymusowo rozbrajane, oficerowie aresztowani. W większości trafili do więzień, lub zostali wywiezieni do ZSRR, gdzie zamknięto ich w obozach internowania. Internowanie... Tym terminem, ogólnikowo, przez lata, określany będzie dramat tysięcy żołnierzy konspiracji, a oni - wzorem pokoleń ich przodków - w rzeczywistości po prostu poznawać będą nieludzkie warunki łagrów na Syberii. Dokładnie tak samo potoczyły się losy poleskiego, lubelskiego i innych okręgów AK.

Dowództwa i jednostki polskie były przymusowo rozbrajane, oficerowie aresztowani.



Początek systemu represji

Wraz z powstaniem PKWN i jego organów represji - Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego oraz Milicji Obywatelskiej i jednostek KBW, komuniści polscy przejęli na siebie ciężar likwidacji podziemia niepodległościowego. Oparcie mieli w sile Wojska Polskiego gen. gen. Berlinga i Żymierskiego oraz w działających na terenie Polski dywizjach NKWD i Armii Czerwonej.

Oddanie ZSRR ziem wschodnich, exodus ludności, niepewność, czy Polska nie stanie się kolejną radziecką republiką, szkalowanie dorobku Polski Podziemnej, aresztowania, represje i prześladowania wobec jej członków, powszechne poczucie zagrożenia, powodowały odruch obrony. Trudno mówić o wojnie domowej. Podziemie było rozbite, w znacznym stopniu zdekonspirowane i - mimo początkowo szerokiego poparcia społecznego - nie tak już liczne. Nie istniała nawet przybliżona równowaga sił. Liczebność podziemia w drugiej połowie 1945 r. szacuje się na około 80 tys. ludzi, przy blisko 360 tys. żołnierzy, jacy walczyli zaledwie o rok wcześniej. Nowa władza, w oparciu o potęgę obcego mocarstwa, siłą przejmowała rządy, fizycznie likwidując przy tym przeciwnika.



◄ **Oddający się do dyspozycji nowych władz Polski oddział „Smała". Nie wszyscy żołnierze AK świadomi byli konsekwencji, jakie niosło ze sobą ujawnienie ich działalności konspiracyjnej.**

(zbiory prywatne)

◀ Płk „Radosław", dowódca oddziału centralnego AK, uległ naciskom i wezwał swe oddziały do „zaprzestania nielegalnej działalności".

(zbiory prywatne)

▶ Najbardziej bolesnym aktem było zdawanie broni.

(zbiory prywatne)



▼ LWP było zaledwie jednym z wielu instrumentów propagandowych w rękach Moskwy.

(AAN)

Budowa drugiej konspiracji

W głębokim zakonspirowaniu pozostawały szczątkowe struktury Armii Krajowej. Jego początek dała inicjatywa Komendy Głównej AK z lutego 1944 r., kiedy powołano kadrową organizację o kryptonimie „Nie". Większe znaczenie miał jednak fakt, że pomimo rozpracowania i ujawnienia struktur organizacyjnych w trakcie akcji „Burza", pomimo rozbicia i aresztowania części obsady dowódczej oraz szeregowych żołnierzy poszczególnych ogniw AK, powiązania konspiracyjne pozostały. Funkcjonowały placówki, obwody, okręgi i obszary, a ludzie, którzy złożyli przysięgę, w dalszym ciągu byli jej wierni.

Pomimo rozbicia i aresztowania części obsady dowódczej oraz szeregowych żołnierzy poszczególnych ogniw AK, powiązania konspiracyjne pozostały.

Nieco zamieszania wprowadził rozkaz ostatniego dowódcy Armii Krajowej, gen. Leopolda Okulickiego, ze stycznia 1945 r., rozwiązujący oficjalnie organizację.

W terenie

Rozkaz o rozwiązaniu AK przyjęty został z rozgoryczeniem. Ludzie w terenie poczuli się zdradzeni i porzuceni w obliczu nowego niebezpieczeństwa. Część, zacierając ślady swojej dotychczasowej działalności, wstąpiła do Wojska Polskiego. Wielu na nowo znalazło się w leśnych oddziałach.

Front, który przetoczył się przez Polskę, pozostawił dużo broni, część wyposażenia można było łatwo uzyskać na terenie polskich i sowieckich garnizonów. Dlatego można przyjąć, że antykomunistyczne podziemie było znacznie lepiej uzbrojone niż w latach okupacji.

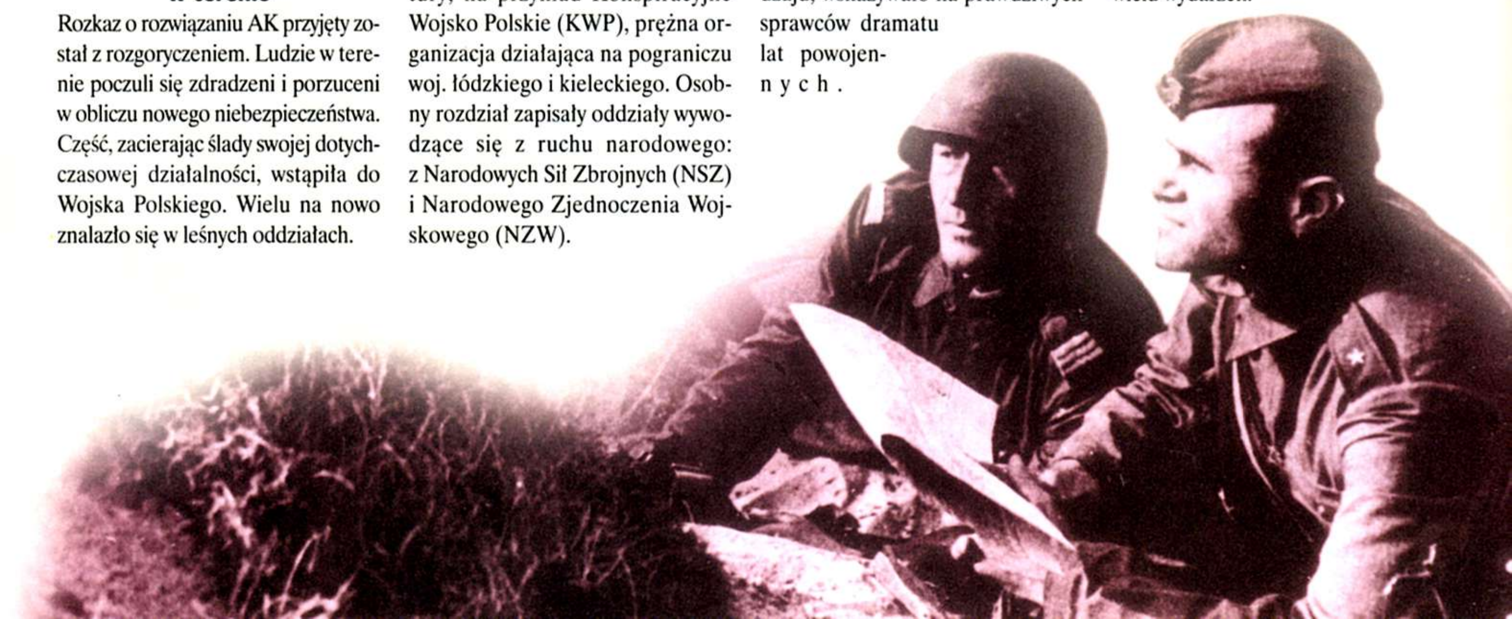
Pozostała jeszcze w terenie część oddziałów partyzanckich, których dowódcy nie przyjęli rozkazu o rozwiązaniu AK. Najczęściej działały one pod dotychczasową nazwą. Inne przejmowały nazwę od pseudonimu dowódcy. Na bazie siatki AK powstawały nowe inicjatywy lokalne: Armia Krajowa Obywatelska (AKO) w Białostockiem, czy Ruch Oporu Armii Krajowej (ROAK) na Podlasiu. Powstawały nowe struktury, na przykład Konspiracyjne Wojsko Polskie (KWP), prężna organizacja działająca na pograniczu woj. łódzkiego i kieleckiego. Osobny rozdział zapisały oddziały wywodzące się z ruchu narodowego: z Narodowych Sił Zbrojnych (NSZ) i Narodowego Zjednoczenia Wojskowego (NZW).

Akcje podziemia

Siły te miały do spełnienia kilka podstawowych zadań. Przede wszystkim powstały jako forma lokalnej samoobrony. Głośnym echem odbiły się liczne w tym czasie akcje na więzienia i areszty, m.in. na obóz w Rembertowie, na więzienia w Białej Podlaskiej, Kielcach, Radomiu czy Radomsku. Oddziały, w miarę swoich możliwości, chroniły przed aresztowaniami i deportacją. Ale też i same uderzały. Prowadziły akcje likwidacyjne, wymierzone przeciwko konfidentom, komunistom- członkom PPR i ludziom wysługującym się nowej władzy. Czasem mierzono bardzo wysoko. Za zbrodnie aparatu bezpieczeństwa Stanisław Sojczyński „Warszyc", dowódca KWP, wydał wyrok śmierci na Mieczysława Moczara. Nie było najmniejszej szansy na wykonanie wyroku, niemniej upublicznienie jego treści, jak wiele aktów tego rodzaju, wskazywało na prawdziwych sprawców dramatu lat powojennych.

Owe oskarżenia sugerowały, że kiedyś, w przyszłości, prawda wyjdzie na jaw, a historia wyda właściwy osąd. Akcje miały odstraszać, jednak - przy bezwzględności nowej władzy - nakręcały tylko spiralę zbrodni w majestacie prawa. Każde niemal ogniwo konspiracji starało się wpłynąć na postawę społeczeństwa. Prowadzono niezwykle skuteczną „propagandę szeptaną", wydawano ulotki, gazetki, biuletyny. Informowano o wydarzeniach, sugerowano formy oporu i postępowania wobec zarządzeń władzy, przedstawiano cele walki podziemia.

Konspiracja musiała się utrzymywać, stąd prowadzony był cały szereg akcji rekwizycyjnych i konfiskat, które władza wykorzystywała jako przykład napadów bandyckich. Nie było wolnej prasy, wszelkie informacje przechodziły przez szczelny filtr cenzury komunistycznej. Dlatego dziś już nie poznamy prawdziwego charakteru wielu wydarzeń.



W telegraficznym skrócie

WIELKA BRYTANIA

Rząd brytyjski energicznie zaprotestował u rządu tureckiego z powodu zezwolenia na przejście statków niemieckich z morza Czarnego na morze Egejskie. Statki te były używane w działaniach u wybrzeży czarnomorskich i jest jasne, że będą użyte w podobnych operacjach na morzu Egejskim. Nawet jeśli Niemcy rozbroili te statki, tak aby przeszły one przez cieśniny jako statki handlowe i uzbroili je ponownie w portach morza Egejskiego, przepuszczenie ich stanowiłoby wyraźne naruszenie konwencji w sprawie cieśnin.

„Dziennik Polski", Londyn, 6 VI 1944 r.

WARSZAWA

Ponieważ nikt nie zgłosił się dobrowolnie do robót fortyfikacyjnych w okolicach Warszawy (widocznie 50 gr na godzinę i 1 litr wódki miesięcznie niezbyt nęcą) -wszyscy warszawiacy mają nakaz przepracowania po 5 dni.

„Kurier", Warszawa, lipiec 1944 r.

LONDYN

Dnia 7 b.m. o godz. 6 p. poł. odbędzie się w Dorchester Hotel zebranie Oddziału Londyńskiego Towarzystwa Szkocko-Polskiego, na którym niedawno przybyły z Polski por. Nowak wygłosi odczyt o humorze Polski Podziemnej, a p. M. Błaszczyński wystąpi z recitalem fortepianowym. Zebraniu będzie przewodniczyć poseł, kpt. Alan Graham.

„Dziennik Polski", Londyn, 6 VI 1944 r.

JĘDRZEJÓW

W godzinach rannych, przed kilkoma dniami, przed dwór majątku ziemskiego w Motkowicach przyjechało powozem (krytym) trzech nieznanych osobników, którzy pod groźbą broni zażądali od właściciela majątku wydania pieniędzy. Wobec odmowy, sprawcy splądrowali mieszkanie, rabując pewną sumę pieniędzy i niektóre inne przedmioty.

„Kurier Częstochowski", 14 III 1944 r.



▶ Posiedzenie komisji likwidacyjnej AK w Woli Rafajłowskiej pod Kałuszynem. Od prawej: kpt. Światło, por. Karol, mjr. Czaplicki, starosta Kozak, płk „Radosław" i kpt. „Bicz".
(zbiory prywatne)

Organizacja podziemia akowskiego

Do końca trzon podziemia antykomunistycznego tworzyli ludzie wywodzący się z AK. W pierwszej połowie 1946 r. komuniści zdecydowali się zniszczyć resztki podziemia politycznego i wojskowego oraz zastraszyć, osłabić, a nawet podporządkować sobie legalną opozycję - mikołajczykowskie Polskie Stronnictwo Ludowe. Pacyfikację przeprowadziły znaczne siły wojska, Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Milicji Obywatelskiej, Urzędu Bezpieczeństwa i nowo powołanej Ochotniczej Rezerwy MO, a nawet stacjonujące w Polsce oddziały Armii Czerwonej. Największe nasilenie akcji przypadło w okresie referendum i później wyborów, czyli między 30 czerwca 1946 r. a 19 stycznia 1947 r. Do więzień trafiło wówczas wielu przywódców podziemia, część została zamordowana, znacznie mniej wydostało się z kraju. W tym czasie przewaga władzy była już tak duża, że zdławienie podziemia wydawało się tylko kwestią czasu. A jednak pojedyncze ogniska zbrojnego podziemia antykomunistycznego tliły się w kraju jeszcze długo. Ostatnie to oddziały „Toma" w okolicach Myślenic i „Ryby" w Łomżyńskiem, działające do jesieni 1955 r.

HUMOR I SATYRA



◀ Ramię bolszewizmu obezwładnia krwawe szpony hitleryzmu. Rysunek ten, jeden z wielu poświęconych temu tematowi przez propagandę radziecką, podkreślał umacniającą się pozycję ZSRR jako „wyzwoliciela Europy".
(zbiory prywatne)

SPRZĘT WOJSKOWY

- Cóż to, Marchewka, znowu karabin nie wyczyszczony! Bagnet zostawiliście w koszarach. A gdzie macie manierkę? Czy wiecie, jak się nazywa żołnierz, idący na wojnę bez tornistra i karabinu?
- Generał, obywatelu sierżancie.

„Żołnierz Polski", 1946 r.

SPOTKANIE

Spotkał Adolf esesa
Siedzącego w lesie
- O czym dumasz? - zapytał -
Kochany esesie?

Czy marzysz o piękniejszym
Europy gmachu?
- Idź do diabła - rzekł junak -
SS-am ze strachu.

Bogdan Brzeziński, „Żołnierz Polski", 1946 r.

SKUTKI ZAWODU

Widzisz tego człowieka? Jest to człowiek, który do niedawna wypisywał więcej nonsensów niż ktokolwiek inny na świecie.
- Cóż to - poeta?
- To, nie - tylko był stenografem „rządu" londyńskiego.

„Żołnierz Polski", 1946 r.

OFICER ARMII CZERWONEJ

1943 - 1945



Zbiory: G. Gorochow / fotografia: M. Pszenicki

1. Furażerka wz. 1935 • 2. Ubiór maskujący, dwuczęściowy - wersja jesienna. Jeden z wzorów noszonych głównie przez zwiadowców i strzelców wyborowych • 3. Pistolet maszynowy PPS-43, konstrukcji Sudajewa • 4. Ładownica brezentowa na 3 magazynki - każdy z nich mieści po 35 naboi kal. 7,62 mm • 5. Pas oficerski wz. 1935 • 6. Kabura z pistoletem TT wz. 1930, kal. 7,62 mm • 7. Sztylet wz. 1940 • 8. Busola Adrianowa • 9. Opatrunek osobisty